

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2K 50 h.	z 2-krot. 3K — h.
kwartal. 7K 50 h.	wysyłką 9K — h.
rocznie 30K. — h.	pocztow. 36K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
półowy lub jego miejsce 20 hal.
Nojszafne za wiersz półowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Neurologia za wiersz pół. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela 30 czerwca.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: F. 6 do św. Wsp. s. P.
Jutro: Teobalda O. — Gr.-kat. Dziś: 17. N. 1 W. S. S.
Hł. 8. Jutro: 18. Leontya. — Słow. Dziś: Cichostawa. Jutro:
B. gustawa.

Wschód słońca 4:08, zachód 7:57.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rze-
szowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15;
do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do
Kołomyi 2:25; do Strzja 11:30; do Ławocznego 7:30,
2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworo-
wa 6:38, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej
niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławo-
wa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic
12:41, 2:28, 3:45, 5:45, 8:34, do Janowa 9:10, 3:35 a w niedz.
i kat. święta o g. 1:35; do Szerca 10:45 w niedz. i święta
rym.-kat.; do Lubienia 2:10 w niedz. i rzym. kat. święta.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego” otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczor-
em. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka ot-
warta codziennie od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz
poniedział.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedz.
1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Muze-
um Dzieduszyckich (Teatralna 18) w niedz. od g. 10—1
(1 piętro), w czwartek od g. 10—1 (I i II piętro) w inne
dni za zgłoszeniem prócz soboty. — Biblioteka Poturzy-
cka (hr. Dzieduszycki, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2
prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblio-
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty,
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1, i od 4—8 w,
w niedziele, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczeni
(ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich).
Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-
niowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta cod-
ziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, I p.)
otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10
do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja
21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stale. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę
60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizo-
rycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od
g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w nie-
dziele 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. O godz. 7:30 wiecz. ostatnie przed-
stawienie w tym sezonie: „Klub kawalerów”, komedia M.
Bałuckiego. Ostatni występ M. Frenkla.

Święto Sokole.

Sokolstwo polskie uroczyste święci święto — 40-
lecie Macierzy Sokolej. Ze wszystkich krańców kraju
zleciało się nasze plectwo, aby obecnością swą uczcić
Macierz, aby cieszyć się z nią wspólnie, wspólną rado-
ścią. A w radości tej i nasza stolica szczerą wzięła u-
dział i całym sercem powitała gości serdecznych, co
w mury jej zlecieli. I smutek był w tej radości, brak
nam było tych, najmłodszych sokolów naszych, lecz naj-
goręcej może kochanych, najbardziej oczekiwanych, od
których chcę nas oddzielić murem nieprzebytym, którym
przemoc brutalna nie dozwoliła brać w tem święcie u-
działu. I smutek ten brzemieniem zawisł nad całą uro-
czystością. Biły serca dumą i radością na widok zastę-
pów dziarskich sokolów, lecz równocześnie na widok
luki w tych zastępach i żal ścisłał, tłumiąc wiszący na
ustach okrzyk radosnego powitania.

Wzięła w tej uroczystości udział nie tylko stolica,
lecz kraj cały. Reprezentacja polska w parlamencie spe-
cjalną uchwałą wydelegowała na Zlot delegację, złożo-
ną z posłów dr. Głabińskiego, dr. Buzka, dr. Tomasz-
wskiego, Wiącka, Fiedlera, Zamorskiego i dr. Małacho-
skiego; w mundurze sokolim, jako prezes gniazda zale-
szczyckiego zjawiał się p. Tadeusz Cieński, oświad-
czając prezesowi Sokola-Macierzy p. Czarnikowi, że re-
prezentuje na Zlocie Radę narodową, przybył marszałek
kraju hr. Badeni, z członkiem wydziału krajowego dr.
Jahlem i liczne grono posłów sejmowych, w licznym
komplecie stawiała się reprezentacja miasta z prezyden-
tem Ciuchcińskim i obu wiceprezydentami na czele, re-
prezentacja prasy, między innymi prezes Towarzystwa
dziennikarzy polskich radca dworu Krechowicki, redak-
tor Wasilewski i in., delegacje licznych Towarzystw,
między innymi Straż ogniowa ochotnicza „Sokół” pod
komendą p. Majewskiego, która brała udział również
w pochodzie i w. i.

Przystrojono się miasto na powitanie gości. Wiele
domów dekorowano — a wszędzie na każdym prawie
oknie czerwienią się kartki iluminacyjne, powiewają
wszędzie chorągwie o barwach narodowych i barwach
miasta.

Jasny, słoneczny wstał dzień wczorajszy, na nie-
bie bez chmurki jasne weszło słońce, jakby i ono brało
udział w ogólnej radości. Od wczesnego rana na uli-
cach ruch olbrzymi. Ze wszystkich stron miasta ciągną
grupami z kwater sokoli na boisko, gdzie już o godz-
nie 6 rano rozpoczęły się zawody okręgów w ćwicze-
niach wolnych i próby ćwiczeń. Napływa na boisko
i publiczność, zajmująca trybuny i gromadząca się oko-
ło ogrodzenia boiska. Jadą w kierunku boiska dorożki
i powozy długim, coraz gęstszym korowodem, wozy
tramwajowe od rana zapelnione po brzegi, nieprzerwa-

ją falą ciągnie publiczność. Wszystko dąży na mszę
polową.

Msza polowa. Wręczenie daru honorowego.

Około g. 10 wszystkie trybuny i droga, okalająca
miejsca przeznaczone na ćwiczenia, zapelnione gęsto pu-
blicznością, bez przerwy napływającą. Tłumy publiczno-
ści zbierały się także za ogrodzeniem boiska w parku
Łyczakowskim.

W pośrodku trybun na wzniesieniu stanął ołtarz
polowy, pod namiotem z draperyj o barwach narod-
owych. Po obu bokach namiotu widnieją herby, Biały
orzeł na amarantowym tle i Pogoń.

Obok namiotu zajęły miejsce chór „Echa” pod ba-
tutą dyr. Galla, z przeciwnej strony boiska zajęła miej-
sca na trybunie orkiestra. U wejścia na schody wiodące
do ołtarza zajęły miejsca reprezentanci władz, korporacy-
i towarzystw.

Wreszcie odezwał się srebrny głos dzwonka, za-
brzmiały poważne tony pieśni. Odkryły się głowy. Roz-
poczęła się msza św. w czasie której na przemian śpie-
wał chór „Echa” i grała orkiestra. Mszę odprawiał ks.
prałat Lenkiewicz.

Msza skończona. Chór zaintonował „Boże coś
Polskę”. Pieśń podchwyciły tłumy i potężnie popłynęły
ku niebu dźwięki modlitwy.

Przebrzmiała pieśń. Na ustawionej w pobliżu
ołtarza trybunie mowców ukazał się ks. biskup Ba-
du r s k i.

Z ust złotoustego mowcy popłynęły natchnione
słowa.

„Zwyciężają narody — mówił — które są silne,
upadają te, które nie potrafią przelamać swej słabości.

Byliśmy narodem potężnym, byliśmy potęgą —
a upadliśmy, bo bez sił była Polska, bez sił w roku
Kościuszkowski, bez sił w r. 1831, bez sił w roku
1863, w sierpniu 1864 r., kiedy ostatnich naszych pię-
ciu zostało rozstrzelanych w Warszawie.

Jakto bez sił? Bez sił ten naród potężny, znany
na całym świecie, naród, który był przedmurzem chre-
ścijaństwa i całą zachodnią Europę potężną, pancerną
piersią osłaniał?

Po roku 1863 na pogorzeliśkach, na świeżych
pobojowiskach, w kraju krwią zbroczonym zdało się,
że wszystko stracone. Kruki czarne wołały: śmierć wam!

Aż oto w kilka lat potem wyleciał sokół, który
zadziubać miał tego kruka, co wołał: śmierć! Garstka
ludzi dobrej woli podejmuje pracę pod hasłami: „w zdro-
wym ciele, zdrowy duch”, „w jedności siła”, „silni du-
chem”. Bo tego silnego ducha brak w narodzie, nad
którym się czarne skrzydła rozpostarły. Kiedy orzeł
w pętlach, sokół wylata i chce mu śpiewać pieśń wol-
ności i niesie hasła „w jedności siła”, „silni duchem”,
w zdrowym ciele, zdrowa dusza”.

14)

EMIL SANDT.

CAVETE!

Przełożyła Alina Świdarska.

(Ciąg dalszy.)

— Kiedy tak spadamy — szepnął jeden z ludzi
do towarzysza — wydaje mi się zawsze, że jakaś ręka
przesuwa mi się po karku do góry, tak aż po czub-
kach włosów.

— Tak. I mnie też zawsze dreszcz przebiega.

— Stop! — rozkazał Rusart. — A potem je-
szcze trzysta metrów!

„Pax” leciała na dół. W wysokości dwustu me-
trów zatrzymała się i komendant wraz z oboma ofice-
rami badać zaczęli powierzchnię morza.

Leżało pod nimi, niby bladozielona, z lekka wzb-
rzona masa szklana. Było tak przejrzyste, że widzieli,
patrząc tak z góry, każdą nierówność dna. A na po-
wierzchni spokojnie. Zaledwie tu i ówdzie zaperlił się
biały szlaczek piany.

Na krańcach widnokregu majaczył zarys ładu,
znajdowali się bowiem niedaleko ujścia kanału La Manche
i w oddali migotała Dunkierka.

Wprost pod nimi widać było na falach dwa okręty,
pancernik angielski i krzyżownik, oba bez ruchu. Między
nimi kołysała się na kotwicy łódź ratunkowa kompanii
północnej; w przejrzystej wodzie widać było dokładnie
ciemny łańcuch aż do miejsca, w którym kotwica zaryła

się w ziemię. A tam w głębi na dnie, przgniębiona
ciężarem wody, spoczywała na jednym boku łódź tor-
pedowa, jakby skulona i głębokim ogniem smutkiem.

Rusart spojrzal na swoich wiernych.

— Spróbujemy — odezwał się Frank ze czcią,
ale i z głębokim przekonaniem.

— I wydzwigniemy — dodał Witt, patrząc nie-
śmiało w oblicze wodza.

Ten zimny był i surowy jak zwykle, gdy szło
o dokonanie wielkiego czynu. Ze ściągniętymi brwiami
przeprowadzał snąc w myśli jakiś rachunek.

— „Pax” obliczona jest na najwyższy wzlot 8500
metrów — odezwał się głośno — położenie łodzi wi-
dzimy, głębokość wiadomo z geografii, a ciężar wody
wypchniętej obliczyć można łatwo według typu łodzi.
O trzydzieści metrów nad powierzchnią wody „Pax”
będzie miała dość siły, jeżeli ją nastawimy na siłę
3500-metrową. A zatem, panowie, na posterunki. Całą
załogę puścić w ruch.

Rozległy się sygnały i wkrótce dno „Pax” znalazło
się na równej linii ze szczytami okrętowych masztów.
Na pokład wysunięto wielką tubę do rozmowy.

Z dołu oddawna obserwowano to dziwne zjawisko.
Wszystkie lunety skierowane były na zniżającego się po-
twora napowietrznego. Komendant pancernika angielskiego
ze zdumieniem obejrzał się na naczelnego oficera.

— Ruchy ma dowolne?!

— Bez kwestyi!

— Narodowość! Przedewszystkiem musimy stwier-
dzić narodowość.

— O ile się zechcą przyznać...

W tej chwili ze mgły oddalenia wynurzył się pa-
rowieć pasażerski. Białe pomalowany, o złotym kominie,
z daleka już lśnił nad wodą w promieniach słonecznych.

Od wyczyszczonych jak lustro wentylatorów szedł blask
oślepiający. Był to parowiec kołowy i szedł mocno po-
chylony na jeden bok, jakby mu tam ciążył ładunek.
Jedno koło było głęboko zanurzone w wodzie, a drugie
zaledwo muskało ją z wierzchu. I tutaj zauważono zja-
wisko napowietrzne. Wszyscy stoczyli się na jeden bok
pokładu, wlepiając w „Pax” nieprzytomne oczy. Służba
okrętowa musiała w sposób brutalny rozpędzać pasażer-
ów, grożąc im, że statek przewróca.

Tymczasem „Pax” zniżala się szybko. Im bardziej
się przybliżała, tem łatwiej można było ją obserwować.
I zdumienie wciąż rosło.

Nie balon-to, nie łódź powietrzna, ale kolos, ko-
los istotny, który jak przeolbrzymi jakiś ptak wielo-
skrzydły spadał wprost między pancernik angielski,
a zbliżony doń krzyżownik.

A jednak przez najostrożniejsze nawet szkła niemoż-
no było na tym statku bajecznym dostrzedz śladu ludzkiej
istoty.

Pasazerowie nowoprzybyłego okrętu stali jak za-
hypnotyzowani. Niektórzy wyglądali nawet wprost jakby
im się rozum pomieszał. Dwoje tylko pomiędzy nimi
stanowiło wyjątek.

Był to młody człowiek o twarzy sympatycznej i e-
nergetycznej, a zdradzającej przytem wyraźny typ słowiań-
ski. Młoda dziewczyna nader podobna do niego z twa-
rzy, chociaż bez tego typu. Najwidoczniej przyrodnie
rodzeństwo. On tulił ją do siebie z braterską troskliwo-
ścią. Ona jednak zdawała się na niego zagniewana.

Podczas kiedy na statku zaczęto dostrzegać pier-
wsze oznaki czegoś dziwnego w powietrzu, ci dwoje
stali na końcu pokładu, zajęci żywą rozmową.

(C. d. a.)

Żołdak tylko zahartował ciało, bohater tylko doda ducha. A nie tylko hartować ciała, lecz bohaterskim sposobem ducha dodać, wzbudzić się ponad ziemskie mrowisko miłością Ojczyzny, miłością wszystkich, co polskie. Silnych dłoni, ramion, sił rozumu, wiary trzeba, ale największa siła, to siła ducha, rwącego się do wolności, gdzie świtu brask — wolności, wolnej od egoizmu, a lotem, co dąży do wszystkiego, co piękne, co szlachetne.

Brakło karności — sokół zaczyna do karności zrawiać. Pod hasłem „równi z równymi” idzie łączyć wszystkie stany, pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” pójść dalej i równać te różnice, jakie są; „jednością silni, jedni duchem, miłością Boga i Ojczyzny!”

I od tego gniazda lwowskiego wyszedł apel po całej polskiej ziemi, w Galicyi i pod knutem carskim i pod stopą krzyżaka, pod hasłem w „jedności siła”, aby w narodzie hart woli wyrabiać, uczyć się łamać ze słabością.

Poszły te hasła, 40 lat mija, a dzisiaj patrzymy na tysiące ludzi wszelkich stanów, zszeregowanych pod temi hasłami. Rozumieją je dziś już włóścianie, zaczynają rozumieć robotnicy. Dałby Bóg Najwyższy, aby naród cały zszeregował się pod temi hasłami.

Gdy tyle tysięcy, pod temi hasłami zszeregowanych, zebrało się dziś w stolicy kraju, zdaje mi się, że widzę naszych rycerzy — rycerzy ducha, silnych wiarą, miłością Boga i Ojczyzny i niczego nie pragnę, tylko, aby ten silny duch rozwijał się na pożytek tej ziemi naszej, żebyśmy w chwili, kiedy wróg woła „bezsilni”, słabość złamali, a sokole skrzydła zmieniają nasz los.

I tu wołam: błogosławię Was na dalsze działanie dla Boga i Ojczyzny!”

W modlitewnym jakimś skupieniu słuchały tłumy przemówienia. Przy ostatnich słowach ugięły się kolana, jakby chciano przyjąć słowa idącego z trybuny błogosławieństwa.

Zabrał głos prezes Sokola-Macierzy dr. Czarnik, w krótkim przemówieniu witając przybyłych na uroczystości jubileuszowe.

„Gość w dom, Bóg w dom” — tem staropolskim powitaniem witam wszystkich, którzy przybyli na nasze święto. Temi słowami witam, aby wyrazić, że chcemy Was tak ugościć, jak tego dusza pragnie. Witam was sercem wszystkich, czy w mundurach sokolich, czy w siermiędze.”

„A kiedy jesteście tu zebrani — mówił dalej — to myślą sięgamy poza nasze boisko — do tych, których tu nie widzimy, a tak radzi widzieć, do tych braci, którym dzisiaj nie wolno razem z nami cieszyć się naszą radością. Zwracamy się do nich myślą, zwracają się do nas myślą, więc choć nieobecni ciałem, są duchem między nami i razem jesteśmy, choć nam razem być dziś nie wolno.”

Wspomniał następnie o głębokim żalu, jaki przenika tutejsze Sokolstwo na widok prześladowań, jakimi chcą stłumić w zarodku ideę sokola w zaborze rosyjskim i pruskim, stwierdził mowca, że ciosy te będą dla Sokolstwa polskiego pobudką do dalszej, tem gorętszej, tem wytrwalszej pracy.

„Na cześć tych — kończył — co tylko duchem tu obecni, na cześć braci w Poznańskim i Królestwie gdziekolwiek są, wznoszę okrzyk: Niech żyją!”

Imieniem Związku towarzystw sokolich przemówił następnie prezes Związku dr. Fiszler.

„Powitała nas, Macierzy sokola, przez usta pierwszego ze synów, powitała nas gorąco, serdecznie, jak wita się tych, co serca i myśli najbliżsi, bo ze serca i myśli wiodą swój ród!”

My przejdę do głębi uroczystością chwili, stajemy oto i otaczamy Cię synowskim kołem, pełni radości i smutku pełni.

Radość rozpięra nam serca, gdyż rozumiemy to dobrze, jak z dumą spoglądać musisz na te latorośle swoje, takie liczne, takie jedną myślą przejęte, takie z krwi i kości Twoje...

Ale i smutku przygniała nas brzemię, gdyż nie można otoczyć Ciebie takim kołem, jakim byśmy otoczyli Cię pragnęli, jakie odpowiada w rzeczywistości dobrokowi myśli, którą Ty pierwsza wypiastrowała w swej duszy i jak ewangelię narodową wzniosła daleko do najdalszych zakątków ziemi polskiej, poza głębie oceanu!

Nie masz między nami hartownych i w codziennej walce lechobowanych synów Twej myśli z przastarych gniazd lechickich, nie masz najmłodszej, a takiej gorącej braci naszej z królewskiej Warszawy. Jedni ulękli się, musieli się ulęknąć żelaznej postawy odwiecznego wroga, który szuka pozoru, aby zgnieść i rozprószyć, co poważna praca lat wielu stworzyła i utwierdziła, drugich rozprószył bezmyślny ukaz „pobratymca”, który wpatrzony w blaski betlejemskiej zorzy słowiańszczyzny, słucha podszeptów jej Heroda i gasi z największą dla siebie krzywdą najczyściejsze tej zorzy promienie!

I może stać się, że w jednym zaborze, gdzie życie sokole poddane jest drapieżnemu nadzorowi hakaty, będą powtarzały się coraz większe bezprawia, przemieniające powagę togi sędziowskiej we wstrętne łachmany i oprawcy, a w drugim zaborze zamilknie ruch, który zapowiadał świetny rozwój sokolstwa, ale nie zginię, nie zaprzęca się myśl nasza przez to, że będzie musiała zejść do podziemi, zbyt silne bowiem w społeczeństwach tamtejszych zapuściła korzenie, iżby je wyrzeć mogła ze serc tych społeczeństw przeceniająca swą moc pięść krzyżacka i bezmyślna, na własne swe ideały rzucająca się dłoń kacapska!

Równocześnie z takim, z konieczności podziemnym bojowaniem ideał sokolej spada na nas, na nasze gniazda, nie znając ulgi i dyspens obowiązków przyspieszenia i pogłębiania tej idei w społeczeń-

stwie naszym. Czterdziestolecie sokolstwa polskiego nie powinno, nie śmie być przejściem w stan spoczynku, w stan niewinnego flirtu sokolego; powinno ono być i będzie punktem dla nowej walki, dla nowych zabiegów, dla nowej pracy, o tyle łatwiejszej, że nie brak jej prawie półwiekowych doświadczeń i poparcia, zasobów i mocy, zwycięstw i wawrzynów!

Oto leżą odłogiem przed nami ogromne przyszłej pracy naszej obszary! Oto krocie tysięcy dusz polskich nie słyszały dotąd ewangelię naszego zakonu, oto w drgających krociach tysięcy tych dusz zasiano chwasty, które trzeba wyplenić do ostatniego źdźbła, do najmarniejszego ziarenka!

Zejdźmy do ludu na roli i do ludu w warsztatach: Zejdźmy do niego z hasłami braterstwa idącego z miłości! Rozbudźmy w nim poczucie praw człowieczych, zaszczepmy w nim zrozumienie obowiązków narodowych! Wydobądźmy z duszy jego szczerzy, ze świadomości idący odzew obywatela, brata, Polaka!

Jest nas tylu, że możemy potworzyć poważne kadry wielkiej armii odrodzenia. Nie brak nam wiary, nie brak miłości, nie brak mocy. Chciejmy tylko!

I nie pytam was, druhowie serdeczni, czy zechcecie, bo mam w słowniku sokolim silniejsze wyrazy: obowiązani jesteście, musicie!

Ty, Macierzy nasza, przoduj nam w tej pracy, jak przodowałaś dotąd do dnia chwały swojej!

Jako widomy znak głębokiej wiary całego sokolstwa, że będziesz nadal pierwszą w pracy i w posłuchu, w ofiarności i w boju, umieszczam oto na świętym znaku twoim symbol myśli naszej, złożony tu w hołdzie przez całe sokolstwo!

Wpatrzona w ten znak święty i w pełne znaczenia godło nasze, idź na bój, na znoj, na zwycięstwo. Z tobą i przy tobie pójdziem chciwi — nie zysku i sławy, ale odrodzenia ducha polskiego i swobody wielkiej, całej Ojczyzny naszej!”

Zahuczało od długo nie młknących gromkich okrzyków „Czołem” i formalnej burzy oklasków, które kilkakrotnie przerywano przemówienie i wśród tych okrzyków założył prezes Związku na drzewce sztandaru Sokola-Jubilata — dar honorowy Związku — srebrnego sokola.

Odezwały się sygnały, zastępy sokole przedelfowały przed sztandarem Macierzy sokolej, poczem ruszył ku miastu imponujący, liczący z górą 4000 głów

Pochód.

W pochodzie szło kilka orkiestr, w tem dwie uczniowskie.

Wśród gęstych szpalerów publiczności, ustawionych po obu stronach ulic, przeszedł pochód ul. Cetnerowską, Łyczakowską, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, Halickim, a następnie częścią Halickiej, Ryńskim i ul. Kilińskiego i Karola Ludwika, a częścią pl. Maryackim i ul. Karola Ludwika pod pomnik Mickiewicza, witany przez całą drogę owacyjnie.

Pod kolumną Mickiewicza.

Cały plac Maryacki zaległy tłumy publiczności. U stóp kolumny ustawili się reprezentanci władz i Związek Sokolstwa. Około godz. 1 ej ukazały się pierwsze zastępy Sokola. Z góry trzy kwadrans trwało defilada Sokolstwa. Z pod pomnika szły zastępy ul. Akademicką pod gmach Sokola, gdzie pochód rozwiązano.

Poświęcenie nowego budynku Sokola-Macierzy.

Gmach Sokola-Macierzy pięknie ozdobiony festynami, tarczami i chorągwiemi o barwach narodowych, nad bramą ozdobne draperje a wśród nich widnieje tablica z pozdrowieniem sokolskim. Nie mniej pięknie przystrojono wewnątrz gmachu i starą dużą salę, skąd po kilku wyśielonych czerwonem sukmem schodach wchodziło się do mniejszej sali nowego budynku Macierzy. Tu w północnej stronie ustawiono piękny ołtarz a przed nim krzesła dla zaproszonych gości i dygnitarzy. Powoli sala zaczęła wypełniać się delegatami poszczególnych gniazd, chorągwie zaś ze sztandarami otoczyli półkołem ołtarz. Z gości zajęli krzesła marszałek hr. Badeni, członek Wydziału krajowego dr. Jahl, wiceprez. namiestnictwa hr. Łos, posłowie dr. Głabiński, Zamorski, dr. Buzek, Wiącek, Fiedler i Sala. Tow. dziennikarzy polskich reprezentowali red. Krechowiecki i Miłski Rada m. z prez. Ciuchcińskim i wicepr. dr. Rutowskim i Neumanem, red. Wasilewski, Jan Styka, radca Wenz, delegat warsz. Tow. cyklistów Krobicki i w. in. Po chwili przybył ks. arcyb. Bilczewski w towarzystwie ks. kan. Gorazdowskiego, ks. kan. Bilskiego i kilku księży. I rozpoczęła się uroczystość poświęcenia. Po odśpiewaniu przez chór sokoli pod batutą druha Tad. Nowakowskiego „Gaude Mater” Gorczyńskiego, odmówił ks. arcyb. Bilczewski modły liturgiczne a dokonawszy następnie poświęcenia gmachu, przemówił w poniosłych słowach do zebranych.

Dostojny mowca, wspomniawszy na wstępie, jak to niedawno Ojciec św. pobłogosławił na podwórzu watykańskim ćwiczącą młodzież, podniósł, że kościół jakkolwiek powołany jest do przestrzegania zdrowia, duszy, rozumie, że zdrowie fizyczne jest również skarbem wielkim. I chociażby Sokół nie miał żadnej wyższej idei, jak potęgowanie zdrowia, arcybiskup byłby się zjawił na tem święcie sokolem, bo wie, że za rozwojem sił idzie rozwój duszy. Sokolstwo nasze jednak dzięki Bogu ma wyższe idee. Idee te streszczają się w hasło „czołem”.

Czołem woła Sokolstwo przed Bogiem, czołem przed Królową Korony Polskiej, a na każdym sztandarze sokolim widnieje jej obraz i dlatego ten lud tak się garnie do sokolstwa. Czołem woła sokolstwo przed Matką Ojczyzną, zagrzewając do miłości Ojczyzny nie tylko słowami lecz czynem. A że to sokolstwo chce spoić

obrzeczą miłości naród cały, aby się wszyscy zwali druhami nie tylko na boisku, ale i w życiu codziennym, i stara się, aby miłość Ojczyzny płonąła codziennie na ołtarzu sokolim, należy mu się cześć i te są powody, że biskup zjawił się na uroczystości sokolej. W dalszym ciągu apelował dostojny arcybiskup do Sokolstwa, aby otoczyło opieką młodzież, wśród której szerzyć zaczyna się formalny fanatyzm zepsucia, nasz może największy wróg. Apelem do pobicia tego wewnętrznego wroga, pobicia braku zaufania we własne siły, braku wiary w lepszą przyszłość, apelem do dalszej pracy pod hasłami sokolimi, zakończył ks. arcyb. Bilczewski swe przemówienie.

Z kolei przemówił prezes Sokola-Macierzy dr. Czarnik.

Skreślił krwawe dzieje lat 1831 i 1863, zaznaczając, że od ostatniego powstania wskazano narodowi nową drogę, prowadzącą do upragnionego naszego celu i zakończył przedstawieniem historii sokolstwa.

„Do spełnienia naszego zadania — kończył mowca — tak jeszcze daleko, brak w naszych szeregach tych, których obecnie właśnie tak pragniemy, brak nam ludzi ze sfery rzemieślniczej, rękodzielniczej a przynajmniej tak ich mało jeszcze, brak nam całej klasy robotników, brak nam ludu, a to jest nasz cel, nasze zadanie, czeka nas więc dalsza praca, tej nie ulękniemy się, a zadanie nasze spełnimy”. (Okłaski).

Gdy przebrzmiały echa oklasków, chór odśpiewał „Hymn sokoli” Świerzyńskiego, poczem przemówił marszałek kraju.

Marszałek hr. Badeni, nawiązując do słów podziękia, wyrażonych przez prezesa dr. Czarnika — zaznaczył, że poparcie, jakiego kraj używa Sokolstwu — jest nie tylko wyrazem uznania, dla myśli przewodniej ale i dla kierunku i środków, jakimi sokolstwo przeprowadza tę przewodnią myśl.

Gdyby ktoś z nas tu obecnych zapytał, czego nam najbardziej potrzeba, oświadczylibyśmy bez namysłu, że potrzeba nam przedewszystkiem młodzieży, wychowanej w miłości i bojaźni bożej, młodzieży kochającej przeszłość a nie tracącej nadziei w przyszłość, młodzieży, dla której miłość ojczyzny nie jest strojem świątecznym, ale przenika każdą myśl jej, każdy uczynek, — potrzeba nam młodzieży zdrowej fizycznie i moralnie, rozumiejącej potrzebę karności i ładu.

A gdyby ktoś zapytał, czego nam się strzedz należy a jakie wady wyplenić potrzeba, powiedziałbym gnuśności, pesymizmu, braku wiary w siebie, kastowości i namiętności w różniczkowaniu w każdej dziedzinie życia, tak w życiu politycznym, jak w życiu publicznym, w życiu towarzyskim, a nawet prywatnym pozyciu.

Tę niechęć, tę nieumiejętność poświęcenia siebie dla dobra ogółu, te wady wyplenić — to myśl przewodnia Sokolstwa a stąd uznanie, stąd prawo domagania się poparcia od kraju i społeczeństwa.

Gdy się rozglądnać wokoło, to widzi się tyle dzieł rozpoczętych pod wpływem słomianego zapału, wiodących życie marnie, że z tem większą radością patrzymy na rozwój sokolstwa.

To też na waszą przeszłość bogatą w obfite plony, którą zawdzięczacie ofiarnej pracy waszej, przyjmijcie przez usta moje imieniem kraju podziękowanie i uznanie. Pozwólcie jednak, abym od siebie dodał, że musicie posiadać świadomość, iż tem większe ciężary na was obowiązki na dziś i jutro. Dlatego to, wierni temu szczytnemu zadaniu, które dobrowolnie wzięliście na swe barki, gromadźcie się pod tym sztandarem, pozostawcie wierni temu sztandarowi i tym kierunkom, trzymajcie się tej drogi, po której Sokół szedł do zwycięstwa, a wówczas bądźcie pewni, że społeczeństwo nie poskąpi wam tej pomocy i tego uznania, jakie wam kraj już dziś składa.

Po marszałku Badenim przemówił wiceprezes Koła polskiego, dr. Głabiński. Niosę Wam pozdrowienie — mówił — od naszej narodowej reprezentacji narodowej w Wiedniu. Życzenia te niosę nie tylko Wam, ale nam wszystkim, bo wszyscy pracujemy dla jednej idei narodowej, dla lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Wy budujecie tę przyszłość od fundamentów, wzmacniając siłę fizyczną i siłę moralną narodu. A siły tej nam dzisiaj coraz więcej potrzeba, gdy nie tylko wrogowie nasi w tym państwie, ale i w innych dzielnicach naszej ojczyzny wysyłają się na to, aby podciąć skrzydła naszym sokolom i całemu narodowi.

Wychowujecie nie tylko młodzież, ale całe społeczeństwo w karności, której nam tak bardzo potrzeba. Ojczyzna nasza straciła byt polityczny wskutek niezgody i anarchii, a da Bóg, powstanie zgodą i karnością. Pracujcie nad tem, abyśmy na to niedługo czekać musieli. Czołem Wam, druhowie!

Z kolei przemówił prezydent miasta Stanisław Ciuchciński w te mniej więcej słowa:

„Gość w dom, Bóg w dom, tem staropolskim przysłowiem mam honor powitać Panów jako gospodarz tego polskiego kresowego grodu. A witam Was w tej przelomowej chwili, w której odbłyśki tej szalejącej burzy w sąsiednim państwie i w naszym kraju się ujawniają.

Potrójną uroczystością obchodzi dziś Sokolstwo, które to Tow. otacza jak najżywszą sympatią: Czterdziestolecie Towarzystwa, rozszerzenie lwowskiego gniazda po 25-cio leciu i zgromadzenie w jednym miejscu reprezentantów całego Sokolstwa z wszystkich niemal stron tej obszarem i cierpieniem wielkiej naszej Ojczyzny. Przyjmujemy Was całym sercem i całą duszą, bo wśród wszystkich to najmiłsi nasi goście.

Pragnę gorąco, ażeby pobyt upłynął Wam wśród bratniej atmosfery jak najmiłiej, ażeby opuszczając nas

następnie, wywieźli przekonanie, że stary gród nasz kresowy, pełen chwały i pięknych tradycji, stać będzie na straży wielkiej idei narodowej, jakie mu wieki świetnych tradycji i klęsk przekazały.

Witam Was drohowie serdecznym życzeniem, aby z tego gniazda promieniały jak najszerzej i najjaśniejsze myśli i idee, którym tak wiernie służy polskie Sokolstwo.

A przedewszystkiem przekonanie, że niema niebezpieczeństwa, którychby jednością i karnością pokonać nie można.

Zadanie naszego Sokolstwa staje się dziś jeszcze ważniejszym, gdy Sokolstwa polskie pod innymi zabarami uginają się pod aktami bezprawia i przemocy.

Piękną jest praca, jaką dokonało Sokolstwo w ciągu 40-lecia, rezultaty te staną się niewątpliwie bodźcem i zachętą do dalszej pracy w tym kierunku.

Wiemy, że będziemy mogli być z niej dumnymi, to też z całej piersi wołam:

Pomagaj Bóg!

W końcu przemówił imieniem Związku Sokolstwa polskiego prezes Sokoła krakowskiego druh Turski.

Mowca na wstępie swego przemówienia, które dla braku miejsca niestety podajemy w krótkim tylko streszczeniu, cofnął się do chwili z przed lat 40-stu, kiedy to garstka ludzi stanęła u kołyski pierwszego gniazda sokolego w imię hasła, wypisanego na sztandarze sokolim, w imię niezachwianej miłości skarbów naszej przeszłości, w imię bezwzględnej wiary w przyszłość narodu, w imię poczucia spełnienia codziennych obowiązków. Skreśliwszy następnie hasła i doktryny, które nurtowały wówczas w społeczeństwie, i zwycięstwo idei sokolej, która objęła najszerze warstwy ludności — zakończył prezes Turski swe przemówienie wezwaniem do odczytania dyplomu honorowego Związku.

Poczem sekretarz Związku odczytał z pergaminowego dyplomu, ozdobionego artystycznymi malowidłami, wypisane starogotyckim zdobnym pismem następujące słowa:

„Sokołowi Macierzy, Temu, co z upadku i klęsk narodu wyniósł niezgaszoną iskrę idei, przesławnej pamięci Twórcy i przedstawicielowi zasad sokolskich. Szlachetnemu czasom terażniejszym i przyszłym wzorowi służby dla Ojczyzny, niezapomnianych zasług wychowawcy starszego pokolenia i młodzieży słowa czci, uznania i miłości w święto 40 lecia niesie Związek polskich gimn. towarzystw sokolich.

Działo się we Lwowie dnia 29 czerwca tysiąc dziewięćset siódmego roku na Złocie jubileuszowym ku podniesieniu polskich serc sokolich urządzonym“.

Dyplom ten podpisali prezes Związku dr. Ksawery Fiszer, sekretarz Tadeusz Witwicki i in.

Na tem zakończono uroczystość poświęcenia nowego gmachu Macierzy.

W teatrze.

Przedstawienie rozpoczyna się wyjątkowo o godz. 9 wieczorem. Teatr naturalnie do ostatniego miejsca wyprzedany. Amfiteatr się czerwieni od amarantów sokolich. W sztywnej zazwyczaj sali podniecenie uroczystej chwili i półgłosny gwar. Prześliczna publiczność, zapalna, żywa i serdeczna. To też burza oklasków zrywa się po każdym numerze wieczoru, który rozpoczyna olbrzymi chór połączonych śpiewackich Towarzystw.

Przepiękną kantatę M. Sołtysa śpiewają chóry: Sokoła, Tow. Muzycznego, Lutni, Echa, Akademicki i Technicki. Dyryguje sam Sołtys. Następnie Chmieliński wygłasza „Prolog“ K. Makuszyńskiego. Wspaniała artysta rzuca słowa w widownię z mocą i potęgą. Zapal artysty widzom się udziela, oklask długi i przeciągły świadczy, że słowo wpadło w dusze, które są gorące i godne apoteozy, która się następnie ukazuje na scenie. Pomysł St. Jasińskiego, ucieleśniony na scenie jasno i pięknie. Do stóp Polski usymbolizowanej, sokoła gromada pochylała sztandary. Sokoli w siermięgach wpatrzyli się w jej twarz, z której błogostawieństwo splywa. Znow burza oklasków, co jednak wstępem jest tylko do tych oklasków, któremi nagradzano przedstawienie „Ślubów Panińskich“, które, jak wiadomo, na scenie lwowskiej są wyjątkowo świetne. Artyści starają się przejść siebie, czując, że mają godzinę dobrą i widzów przed sobą, którzy z Fredrowej poezji nie uronią ni słowa.

Raut w ratuszu.

O godz. 9 zarożyły się salony prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego tłumami Sokolstwa. Witał gości prezydent w otoczeniu wiceprezydentów dr. Rutowskiego, Neumanna i członków Rady.

Przybyli też ks. arcybiskup Bilczewski, ks. Teodorowicz, ks. biskup Bandurski, wielu posłów, prezyd. Przyłuski i wiele innych wybitnych osobistości.

Przy obficie zastawionych stołach zasiadło około tysiąca osób, a wśród nich liczne grono pań. Służbą kierował gospodarz wieczoru radny p. Tadeusz Szydłowski.

Około pół do 11 w nocy, po przybyciu gości z przedstawienia w teatrze, przemówił do zebranych przy stołach ustawionych w sali Rady miejskiej wiceprezydent dr. Rutowski w podniosłych słowach. Przemówienie swoje skończył wiceprezydent słowami: „Imieniem mieszczaństwa i reprezentacji tego grodu, którego mieszkający od wieków solidarnie i karnie piersią własną zastawali i bronili Ojczyznę, witam was Sokoli! Niech żyje Sokolstwo polskie, niech rośnie i olbrzymieje!“

Na przemówienie to, odpowiedzieli zebrani oklaskami i odśpiewaniem pieśni legionów, poczem prezes Związku dr. Fiszer w krótkich słowach podziękował Reprezentacji miasta za jej życzliwość i gorące popieranie idei sokolej, okazywane Macierzy Sokolstwa.

Zebrań przetrwały się późno w noc.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.). P. Zygmunt Klemensiewicz rozpoczął wczoraj odsiadanie kary jednomiesięcznego więzienia, na który został skazany w procesie, wytoczonym przez prof. dr. Bujwida.

Kraków (Tel. pryw.). Szefowie sekcji i urzędnicy ministerjalni, bawiący tu z wycieczką, zwiedzali wczoraj przedpołudniem katedrę Wawelską, Muzeum Narodowe i Muzeum Czartoryskich. O godz. 1 w południe podejmował ich śniadaniem u Hawelki p. Dattner, prezes Izby handlowej, popołudniu odbyła się wycieczka do salin wielickich, a wieczorem miasto Kraków podejmowało gości w salach starego teatru. Przy tych sposobnościach wymieniono szereg serdecznych toastów. O g. 12 w nocy nastąpił wyjazd do Zakopanego.

Kraków (Tel. pryw.). Wczoraj odbył się tu przy udziale kilkuset uczestników wiec służby państwowej, który uchwalił rezolucję, domagając się polepszenia bytu i wydania pragmatyki służbowej. Obecny na zgromadzeniu pos. dr. Petelenz, przyrzekł poparcie w Kole polskiem i w Radzie państwa.

Przeniesienia i mianowania.

Wiedeń. (TBK) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, Władysława Chudzińskiego z Dębicy do Krakowa, radcę sądu kraj. dr. Jana Cieszyńskiego z Nowego Sącza do Krakowa, dalej radcę sądu kraj. i naczelnika sądu powiat. w Turce Jana Kiwirowskiego, radcę sądu kraj. Rudolfa Jackowskiego w Samborze i radcę sądu kraj. naczelnika sądu powiat. w Sądowej Wiszni Eustachego Terleckiego — wszystkich trzech do Lwowa, radcę sądu kraj. naczelnika sądu powiat. Waleryana Hoszka w Borszczowie do Przemyśla, radcę sądu kraj. Bartłomieja Madejskiego z Kołomyi do Sambora; — zamianował radcami sądu kraj. sekretarzy sądowych: Hieronima Jagoszewskiego w Nowym Sączu, Maksymiliana Rosensteina z Rawy Ruskiej w Złoczowie, Izaka Hennera z Doliny w Kołomyi, Antoniego Nahlika w Przemyślu, Jana Czerniawskiego ze Lwowa w Kołomyi, Klemensa Zahradnika z Sambora w Tarnopolu, Włodzimierza Kosteckiego z Podhajec w Stanisławowie, Kazimierza Watraszyńskiego w Złoczowie.

Prezydium Izby posłów u cesarza.

Wiedeń (TBK.). Prezydium nowej Izby posłów przedstawiło się wczoraj cesarzowi, przyczem prezydent Weisskirchner wygłosił przemowę, w której wyraził hołdownicze uczucia Izby, podziękował za cenny program pracy, zawarty zarówno w wprowadzonej już w życie reformie wyborczej, jak w mowie tronowej i zapewnił, że usiłowaniem prezydium będzie starać się, aby Izba stała się jak najzupełniej zdolną do pracy ku pożytkowi ludów monarchii.

Reforma ustawy górniczej.

Wiedeń (TBK.). Rząd przygotowuje reformę ustawy górniczej, przyczem jednakże reforma dotyczyć będzie o tyle tylko nacierstwa galicyjskiego i bukowińskiego, o ile nie została przeprowadzona już w tym zakresie specjalnymi ustawami.

Spór o kwotę.

Budapeszt (TBK.). Węgierska deputacja kwotowa obradowała wczoraj nad „nuncyum“ deputacji kwotowej austriackiej i uchwaliła na ręce prezydenta austriackiej deputacji wystosować „renuncyum“, zredagowane w energicznym a kategorycznym tonie, a obstarując bezwzględnie przy rozdziale kwoty na wspólne wydatki, uchwalonym przez deputację węgierską. Wobec tego niema nadziei porozumienia się obu deputacji.

Przygotowania do wyborów.

Warszawa. (Tel. wł.) Magistrat warszawski rozpoczął przygotowania do nowych wyborów. W tym celu w wydziale spraw ogólnych utworzona została specjalna sekcja wyborcza. Do ułożenia nowych list powołano 120 pracowników.

Układanie nowych list wyborczych odbywać się będzie na zasadzie dawniejszych przepisów według ustawy z r. 1906, ponieważ ogłoszona niedawno nowa ustawa wyborcza nie dotyczy Królestwa Polskiego. Jedyną zmianą dla Warszawy będzie ułożenie oddzielnej listy dla praw wyborców Rosyan.

Żyтомierz. (Tel. w.) Na zjeździe gubernialnego komitetu wyborczego stwierdzono, że skutkiem pozbawienia prawa wyborczego przez nową ustawę dziedziców i administratorów dóbr ziemskich szanse przeprowadzenia Polaków z kurji ziemiańskiej w wielu powiatach gub. wołyńskiej zmalały przeszło o połowę.

Aresztowanie Esdeków.

Warszawa. (Tel. wł.) „Warsz. Dn.“ donosi, że w Warszawie aresztowano 20 członków socjalnej-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, zebranych na naradzie. Przy aresztowanych podobno znaleziono dokumenty wielkiej wagi.

Deportacja.

Warszawa. (Tel. wł.) Władze administracyjne i general-gubernatorowie wojemii zamieszczają w dekretach banicyjnych osób skazanych na wydalenie z kraju dopisek, że rozporządzenie to jest ważne nawet w razie zniesienia stanu wojennego i zamiany go na ochronę nadzwyczajną lub nawet wzmocnioną.

W tych dniach znowu general-gubernator war-

szawski wysłał do oddalonych gubernij cesarstwa 10 mężczyzn i jedną kobietę.

Proces o zabójstwo w Banku handlowym.

Warszawa. (Tel. wł.) W wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego rozpoczął się proces w głównej sprawie o tajemnicze zabójstwo, popełnione na bandycie Julianie Ulanowskim w Banku handlowym w Warszawie. Jako oskarżeni o niedanie pomocy zabitemu, którego zgładzili niewyśledzeni wysłańcy partii za podsywanie się pod partycję — zasiadają na ławie oskarżonych woźni Banku Malinowski i Werpachowski, Niemirowski i Nowakowski. Sprawa przedstawia się sensacyjnie.

Ofiara bandytów.

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach odbył się tu pogrzeb Władysława Hanfbluma, artysty malarza, który padł ofiarą napadu bandyckiego. Hanfblum bawił w majątku Janiszki w Radomskim w gościnie u narzeczonej swej panny Z. Kilka dni przedtem do p. Z. zgłosiło się kilku bandytów, żądając 3000 rb. Po długich targach bandyci zgodzili się na 1500 rb. po które nie omieszkali się zgłosić następnego dnia, lecz i tej sumy nie otrzymali, gdyż p. Z. oświadczyła, że pieniędzy nie ma. Nastąpiły znowu targi, poczem bandyci zgodzili się na 500 rublowy okup, po odbiór których mieli się zgłosić w dniu 20 b. m.

Bandyci nie chybili terminu i w liczbie czterech przybyli. P. Hanfblum, oburzony ich postawą, wybiegł do drugiego pokoju i dał strzał z brauninga, który chybił. Drugiego strzału nie mógł dać, gdyż mechanizm brauninga się popsul. Wówczas H. cofnął się do przyległego pokoju, za nim zaś rzucili się bandyci i zanim obecni zorientowali się w sytuacji, czterema wystrzałami z brauninga położyli go trupem.

Z zamętu.

Petersburg. (TBK.) Z różnych stron państwa donoszą o znacznym pomnożeniu się terrorystycznych zamachów. I tak w Tomsku napadnięto na konwój pocztowy i zrabowano 10.000 rubli; podobnie w Krasnojarsku. W Samarze terroryści napadli na Bank, a kiedy nadbiegła policja i żandarmerya, stoczyli z nią formalną bitwę, przyczem dwóch żołnierzy policyjnych i pięciu żandarmów zostało ciężko ranionych; pięć osób aresztowano. W Archangielsku napadnięto na kantor bankowy, a również z Odessy donoszą o zamachach terrorystycznych.

Moskwa. (TBK) Kongres ziemstw zamknięto.

Zagraniczny episkopat prawosławny.

Petersburg. (TBK) Jak słyhać, minister spraw zagranicznych Izwolskij zaproponował synodowi utworzenie zachodnio-europejskiego episkopatu prawosławnego celem połączenia wszystkich cerkwi prawosławnych za granicą.

Zwycięstwo rządu Clemenceau.

Paryż. (TBK.) W Izbie deputowanych, gabinet Clemenceau odniósł ponowne zwycięstwo. Po uchwaleniu bowiem wotum zaufania gabinetowi, Izba odrzuciła wniosek o wydelegowanie osobnej, parlamentarnej komisji śledczej w sprawie zająć na południu, któremu to wnioskowi sprzeciwiał się prezydent ministrów Clemenceau.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, kilku mowców krytykowało politykę Clemenceau i domagali się wypuszczenia na wolność aresztowanych. Prezydent Brisson odczytał następnie 8 porządków dziennych. Prezydent ministrów Clemenceau przyjął tylko porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie w celu zapewnienia poszanowania ustaw. Izba przyjęła ten porządek dzienny 323 głosami przeciw 233. Zarazem przyjęto porządek dzienny, wyrażający ofiarom z pośród ludności, jakoteż wojsku pozdrowienie, oraz pewność, że można liczyć na patryotyczne współdziałanie ludności na południu.

Z Maroka.

Londyn. (B. Reutersa) Donoszą z Mogador pod datą d. 24 b. m., że przybyło tam 10 przywódców ruchu, którego ofiarą padł lekarz Mauchamp w Marrakesz. Odprowadzono ich w kajdanach pod silną eskortą do Tangeru.

NA MARGINESIE.

Z LISTÓW DO REDAKCYI.

Czcigodny poeta-jubilat, Władysław Bełza, na prośbę naszej Redakcji (nieco spóźnioną), przyrzekł nadesłać strof parę ku czci Sokoła do numeru sobotniego. Wiemy, że miał różne przeszkody w tych czasach, a w przeddzień swoje imieniny z setkami wizyt, co wszystko dostatecznie usprawiedliwia pewien zawód, zrobiony piśmu. W liście jednak, nadesłanym w sobotę Redakcji, poeta tłumaczy się żartobliwie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Daremnie przoz dnia połowę,

Siodłałem swego Pegaza...

Widocznie, na moją głowę

Padła jakowaś zaraza.

I próżno rymów na okół

Szukałem z Muzami spółem...

Niech więc wybaczy mi „Sokół“,

Że tylko biję mu czołem!

WŁ. BEŁZA.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Karlsbad Wszelch nauk lekarskich
Dr. N. Rifezys

ordynuje od lat dwunastu Neue Wiese, „Österreichisch. Hof“
6043

Med. Dr. Bron. Owczarski sekundaryusz szpitala pow.
LWÓW — PIEKARSKA 39. 6337

Riesenhof Zakład wodoleczniczy koło Linzu (G. A.)
30 minut jazdy z dworca. Wspaniałe położenie u stóp góry Pöstling. Wszelkie fizykalno-dyetyczne metody lecznicze. Umiarkowana cena. Prospekty darmo.
5714 Dr. Fränkl.

Dr. Kazimierz Jordan Rozwadowski
otworzył kancelaryę adwokacką 6784
w Krakowie, ul. Florjańska 1, „pod Murzynami“.

Truskawiec Lekarz zakładowy **dr. Praschil**

b. asystent Uniwersytetu i sekundaryusz szpitala powsz. we Lwowie ordynuje jak corocznie od 15 maja. 5085

We wszystkich państwach zarejestr.



na koszulach, kołnierzach i manszetach
M. JOSS & LOEWENSTEIN
c. i k. dost. nadw. — PRAGA.
3864 Niema rozprzedaży detalicznej.

Serravallo
wino chinin. z żelazem

Na wystawie higieny w Wiedniu w r. 1906 odznaczon. nagrodą rząd. i dypl. honor. do złotego medalu. Środek wzmacniający dla słabowitych, anemicznych i rekonwalescentów. Środek pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy, czyszczący krew. Przyjemny w smaku. Przeszło 5000 lekarskich poleceń.

J. SERRAVALLO, Trieste Barcola.
Do nabycia w aptek. w fiaskach półlitr. po 2 kor. 80 h., 1-litr. fiaska k. 4:80.
Główny skład wysyłk. (hurt.), Wiedeń K. k. Alte Feldapothek 1 Stefansplatz 8. 319

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy

LWÓW, plac Halicki 1. — polecają w wielkim wyborze Praktyczne i gustowne podarki jak lornetki, ewikiery złote, złoczone itp., okulary, barometry, hygrometry w zwykłych lub ozdobnych ramach. 144

twarde i płynne
Sareglicerynowo-mydło
czyni skórę białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Jasna myśl, silne nerwy, zdrowy sen!
dostaje się przez ciągłe używanie

Bezalkoholowego

Ceres

Nowy zbiór. Znacznie taniej.
Najlepszy i najsmaczniejszy napój orzeźwiający, na balach. 155

GEORG SCHICHT, A.-G.
Oddział: „CERESWERKE“, Aussiga d. E.
SKŁADY: Bazar kwiatowy, Jan Markowski, Leon Schmalzbach, Alb. Skowron, J. J. Breitmann, Wilh. Jäger, Kaz. Puchalski, Bolesław Jaroszewski.

Francensbad Zakład i Pensjonat leczniczy (willa dra Steinsberga) z komiortem urządzony i wspaniale położony. —
Dr. Steinsberg Na żądanie prospekty. 4301

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa“.
3557

Dr. WILHELM ZATHEY
po kilkuletnich studiach w szpitalach i klinikach w Krakowie, Berlinie i Paryżu ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych 5277
w Krynicy — willa Ulana.

Wiadomości bieżące.

→ **P. Ignacy Friedman** z dniem 1 lipca b. r. ustępuje z zajmowanego stanowiska w Instytucie muzycznym lwowskim.

→ **Mieczysław Frenkiel** kończy w teatrze lwowskim swoje występy dziś i wyjeżdża na wypoczynek letni zagranicę. W Stanisławowie wcale nie wystąpi.

→ **Komitet Pracy Oświatowej** im. Marii Wysłouchowej zaprasza uprzejmie swych członków, na przedwakacyjne posiedzenie, które odbędzie się w zakładzie p. Czarnowskiej (pl. Maryacki l. 10 l. p.) dziś w niedzielę o godz. 11 przed południem.

→ **Wycieczka**. W niedzielę dnia 30 bm. o g. 4 odbędzie się wycieczka do Zubrzy, urządzona staraniem Tow. młodz. „Ethos“ i Akad. Koła „Eleuteryi“. Punkt zborny pod pomnikiem Kilińskiego, w parku stryjskim. Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

→ **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach, z grupy gmin miejskich, w miejsce śp. Henryka Zauderera, naznaczony na 6 lipca b. r. namiestnictwo odroczyło do 8 lipca b. r.

→ **Bank Krajowy** z d. 1 lipca podnosi stopę procentową od rachunków przekazowych lit. C do 4 proc., od eskontu weksli stowarzyszeń zarobkowych do 5½ proc., od eskontu weksli prywatnych do 6 proc. Od pożyczek gotówkowych, hipotecznie zabezpieczonych, Bank krajowy pobierać będzie 5¾ proc.

→ **Kongres syonistów austriackich** odbędzie się dzisiaj i jutro w Bielsku. Na kongres przybędą posłowie dr. Gabel, dr. Mahler, Stand, dr. Straucher, nadto inni przywódcy syonistów austriackich.

→ **Mianowania**. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało prowizorycznego asystenta kasowego, Michała Rościławskiego, przydzielonego do służby przy centralnej Kasie państwowej w Wiedniu, stałym asystentem kasowym w XI klasie rangi „ad personam“ w etacie osobowym głównej Kasy krajowej we Lwowie.

Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało adjunkta podatkowego, Franciszka Waškowa, tudzież ukwalifikowanych podoficerów: Jana Jamrozika, Edwina Herfortha, Franciszka Hnatkowskiego, Kazimierza Nickowskiego i Wojciecha Starowicza, kancelistami przy władzach skarbowych w XI klasie rangi.

→ **Z Uniwersytetu**. Pp. Maurycy Eichel, rodem z Żurawna, Jakub Brill, rodem ze Lwowa, otrzymali na Uniwersytecie tutejszym stopnie doktorów praw, a p. Wilhelm Pokorny, rodem z Sambora, stopień doktora filozofii.

P. Kazimierz Morawski, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

→ **Stypendya rękodzielnicze i handlowe**. W rozstrzygnięciu rozpisanego w marcu b. r. konkursu, Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie udzieliła następującym rękodzielnikom stypendyów podróży w kwocie po 600 koron, połączonych z zasiłkiem na koszty podróży:

1. Bijaldowi Edwardowi z Krakowa (ślusarstwo),
 2. Feldmanowi Salomenowi z Podgórze (pokostnictwo),
 3. Patrynowi Czesławowi z Nowego Sącza (instalatorstwo),
 4. Lesickiemu Waleremu z Krakowa (stojarstwo),
 5. Hiksowski Józefowi z Nowej Wsi Narodowej (mularstwo).
- Stypendyum handlowe w kwocie 1.200 koron udzielono p. Stanisławowi Nyczowi, urzędnikowi komercyjalnemu browaru okocimskiego.

→ **Rozszerzenie sieci wodociągowej**. Na ostatniem posiedzeniu uchwalili magistrat przedłużyć sieć wodociągową poza rogatką Grodecką na t. zw. Drodze Kulparkowskiej, ciągnącej się na lewo od rogatki.

→ **Już się zaczyna**. Raporty policyjne przepiętione już są skargami na dorożkarzy, którzy, widząc większy zjazd obcych do Lwowa z powodu zlotu Sokółów, wyścigów konnych i zjazdu łowieckiego, rozpoczęli brutalny wyzysk, którego ofiarą padają przedewszystkiem obcy przybysze.

Oto n. p. dorożkarz parokanny Nr. 375 zażądał za godzinę jazdy od pewnego pana, przybyłego z Pragi, 4 kor. a gdy gość ów zażądał ukazania taryfy, dorożkarz obrzucił go obelgami. W obronie gości przybywających z dalekich stron powinna policja i magistrat wziąć przynajmniej na tych parę dni dorożkarzy pod energiczną opiekę i niedozwolić na jawne obrabowywanie ludzi obcych.

→ **Wypadek z samochodem**. Ledwie od paru dni kursują, a już jest wypadek. Samochód Nr. 876 S. najechał wczoraj w ul. Łyczakowskiej na wózek rzeczniczy p. Marii Podsubek, przewrócił wózek, połamal

go i poniszczył wiezione wędliny, szczęściem właściciela ich wyszła z wypadku zdrowo.

→ **Brutalny pachołek** magistracki, dozoruający w ogrodzie Pojezuickim, napada bez powodu na dzieci i bije je kijem.

Wczoraj, jak zeznali świadkowie, napadł na trzech uczniów, bawiących się na piasku i tak ich pobił, że oburzona publiczność oskarżyła go w policji i przedłożyła połamaną na grzbietach chłopców łaskę. Świadkowie, sami ludzie poważniejsi, zeznali, iż brutalny napadł gimnazystów bez powodu, żaden z nich bowiem nie był na trawniku, bawili się w piasku na ścieżce.

→ **Umysłowo chorą** kobietę, która błąkała się po ulicy Teatralnej i napastowała przechodniów, oddano komisaryatowi dzielnicy drugiej. Kobieta owa nie umie podać swego nazwiska ni miejsca, skąd pochodzi.

→ **Przejechanie**. Dorożkarz Nr. 242 przejechał wczoraj wieczorem w ul. Teatralnej rolniczkę z Zamarystynowa Maryę Górniakową i zadał jej trzy rany w rękę i nogę lewą.

→ **Kronika policyjna**. Za zabroniony powrót do Lwowa aresztowano notowanego ośmnaścieletniego złodzieja Jana Paara. Powróciwszy do Lwowa na łatwy zarobek ukrywał się on w Przylutisku Brata Alberta. — Do willi p. Seweryna Krogulskiego przy ulicy Jabłonowskich pod l. 18 dostali się ubiegłej nocy złodzieje z sąsiedniej budowy przez parkan i pootwierawszy drzwi witrażem weszli do pokoju jadalnego. Wyjąwszy szufladę z kredensu, wyładowywali z niej srebro, zbudzona jednak szalestem p. Krogulka poczęła wołać o pomoc, więc obaj złodzieje zbiegli, pozostawiając przygotowane już do zabrania srebro i rzeczy. Zabrali tylko to, co już mieli prawdopodobnie w kieszeni, to jest 12 łyżek srebrnych znaczonych literami M. R., dwanaście dużych i dwanaście małych widelców z chińskiego srebra znaczonych również literami M. R. i kilka drobniaków srebrnych w łącznej wartości do 200 koron. Nadto zabrali złodzieje palto szwiotowe popielatego koloru, własność służącego, który je pozostawił na werandzie. Gdyby nie przypadkowe obudzenie się p. K. złodzieje zabraliby rzeczy wartości do 2000 koron. — Z zakładu karnego we Lwowie zbiegł wysłany na robotę w polu więzień Iwan Zakala, pochodzący z Sielec. Zakala kończy karę za miesiąc, a ucieczką przedłużył ją tylko sobie i obostrzył niepotrzebnie. — Siedem par bucików męskich, damskich i dzieciennych odebrała policja notowanemu złodziejowi Feliksowi Makowskiemu.

→ **Zgubiono**. Służąca Katarzyna Litwińczuk zgubiła kartkę zastawniczą Nr. 7975 na złoty pierścionek. — Zarobnik Stanisław Kawalec zgubił książeczkę Galic. Kasy Oszczędności na 300 kor. — P. Pesla Pugacz zgubiła w ogrodzie Pojezuickim brązowy pulares skórzanym, zawierający 1 kor. 20 hal., parę złotych kolczyków i parę białych rękawiczek nicianych. — Uczeń gimn. Karol Ripa zgubił u zbiegu ul. Halickiej i Batoiego 120 kor. w banknotach. — Salomea Laufer z Oleska zgubiła w ul. Żółkiewskiej torebkę czarną, zawierającą zegarek damski czarno oksydowany, kilka chusteczek znaczonych S. G. i dwa lusterka. — Laura Brillant zgubiła w ul. Sykstuskiej torebkę, zawierającą pulares z kwotą 2 kor. i chusteczkę ze znakiem M. W. — Apolonia Fritz zgubiła torebkę, zawierającą 2 chusteczki do nosa i rozmaite listy i notatki.

→ **Znalezione**. W parku Kilińskiego szpilkę sztylretową do włosów ze złotą hrabiowską koroną. — W ul. Hetmańskiej pakiet, zawierający czarną taśmę.

Wiadomości giełdowe.

Krakowski targ na bydło.

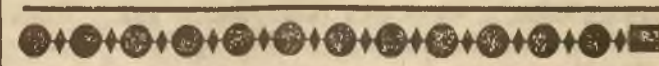
Kraków, dnia 29 czerw. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosteo 384 sztuk, b) jałownika 112 szt., c) cieląt 373 szt., d) owiec i kóz 2 szt. e) nierogaczyny 371 szt. — razem 1242 sztuk.

Placono:
Woty z paszy za szt. od — do — kor., woty opasowe za 100 klg. wagi żywej od 80 do 90 kor. krowy od 68 do 76 koron — buhaje od 70 do 74 koron, cielęta jałownik po 62 do 70 kor., cielęta wagi od — ki. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po — do — kor., nierogaczyna 104 do 112 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaczyna tuczna po 126 do 142 kor., za jeden cetnar metr. różnej wagi. Owce po — do — kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 780 sztuk, na eksport za rogatkami 398 sztuk, bydła rogatego 64 sztuk, nierogaczyny 86 sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.



Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Beka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawronskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1.20. —

